



# NOWA GAZETA PODLASKA

ROK 3.

SIEDLCE, 23 KWIETNIA 1933 R.

№ 17 (71)

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6.  
Konto P. K. O. № 60.200.

Administracja czynna z wyjątkiem niedziel i świąt  
od 12—14 codz. Wtorki, piątki 12—15.  
Redaktor przyjmuje środy i piątki od 12—13.

## SMUTNE REFLEKSJE...

Od dłuższego czasu, w miarę potęgowania się kryzysu ekonomicznego, sroży się u nas jeszcze większy kryzys intelektualny i duchowy jednostek na tle: przerostu egoizmu, braku zaufania, płytkości charakterów, zaniku moralności, cnót obywatelskich i t. d., co wywołało fatalną atmosferę dla współżycia społecznego, pogłębiając i zaostrzając do krańcowego stadium kryzys materialny.

Zatem, oprócz odrodzenia ekonomicznego gospodarstwa narodowego (także światowego), przede wszystkim musi przyjść odrodzenie duchowe środowiska społecznego.

Już Owen Robert w wydanym dziele w roku 1841, p. t. „*The New Moral World*”, ogłosił teorię dostosowania się jednostki do środowiska i wielu przyczyn zła dopatrywał się w środowisku społecznym.

Do dzisiaj są jeszcze piękne sentencje, jak np. „Opiekuj się dzieckiem, bądźcie mniej wieźniami i przestępcami”, które czynią nas właśnie odpowiedzialnymi za środowisko; ale są to przyczyny głębokie naszego ducha, a wszak my takich w dobie kryzysu ekonomicznego nie szukamy. Takie refleksje z reguły nie zjawiają się nam, są one niepożądane... bo sprawiają przykrość.

Tymczasem dożyliśmy ery smutnej rzeczywistości. Obserwujemy w życiu codziennym znaczny upadek zalet charakteru, umysłu i cnót obywatelskich, powstały wskutek schorzeń materialistycznych ducha jednostki.

W olbrzymiej większości ludzie ślizgają się na powierzchni życia, nie wnikają głębiej umysłem w jego istotę, cel, coraz więcej stają się płytki, coraz mniej przeciwstawiają się smutnej rzeczywistości i wyciskają swoje niezatarte piętno człowieka zewnętrznego naszej epoki.

Człowiek zewnętrzny nie opanowuje i nie przeciwstawia się smutnej rzeczywistości, niczego wyraźnego i stanowczego pod względem uczuć, myśli oraz woli nie reprezentuje. Filozofią jego jest „brać życie takim, jakim ono jest”, co równa się uleganiu mu, bez względu na jego wartość. Nie kształtuje on życia, nie ulepsza go, nie doskonali dlatego, że wciąż żyje na jego rachunek, jest nieustannym odbiorcą niekontrolowanych myśli, wrażeń, bowiem nie posiada świadomości żywej siebie „ja”, swojej osoby moralnej

ani myśli krytycznej, porządkującej i czyniącej wybór w ogromie rzeczy, naciskających na jego wrażliwość. Człowiek zewnętrzny płynie więc codziennie z „prądem”, nie zdając sobie sprawy należyście dokąd płynie...

W życiu ubiega się li tylko o zdobycie materialne, stając się dyletantem, jednostką płytką i przeciętną; choć często ubóstwo swych uczuć, niesamodzielność myśli i niespokojność ducha potrafi przyoblec w błyskotliwe szaty.

Człowiek zewnętrzny zaprzątnięty sprawami materialnymi z uszczerbkiem własnej kultury duchowej, w zdobywaniu materji, oraz wogóle w stosunku swoim do rzeczywistości porusza się po linii najmniejszego oporu, nie przeciwstawia się niczemu, idzie za głosem swej elementarnej żądzy życia, swoich instynktów i uczuć surowych, na nich kształtuje myśl swoją i ducha, wypaczając pojęcie o byciu i życiu! Dlatego coraz więcej dostosowują się do środowiska, coraz bardziej i częściej postępują tak, jak im każe „dogodność życiowa”, czy też „interes” prywatny.

Epidemia kombinacji, oszustw, malwersacji, a często zwykłej kradzieży mienia bliźniego, publicznego i państwowego — szerzy się zastraszająco. Żerują szakale i hieny społeczne! Ale znamy tylko małą część tego co podaje i piętunie prasa. A ileż jest nieznanych czynów, które nie oglądają światła dziennego? Zaiste! Przeżywamy chwilę osobliwą! Na pokoleniu naszym zaciążyło przekleństwo huraganu niepokoju, bezładu, niesprawiedliwości i kroczenia poomacku!

Interes egoistycznego szczęścia jednostki ponad wszystko zaprzęta umysły obywateli i wypacza odwieczną ideę związku społecznego, polegającego na osobistej ofierze jednostek na rzecz ogółu. Wzbogacenie się, dobro osobiste przedkłada się nad wyższe nakazy: narodowe, społeczne, czy etyczne. Materialistyczna atmosfera niewiary, prywaty, nadmiernej chęci „użycia”, coraz bardziej wykuwa egoizm jednostek, zatrąwa środowisko i prowadzi społeczeństwo nie do zbliżenia, ale do antyspołecznej walki o byt. Coraz więcej ludzi na niewłaściwym miejscu posiada wygórowane ambicje, wybujałe apetyty, pragnienia a marne zdolności, jałowy mózg i płytkiego ducha. Coraz więcej ludzi bezkrytycznych, zbyt wiele niechzących... a za mało rozumiejących, pcha się ku górze, łamiąc i deptając wszystko po drodze.

Idea szlachetnego współzawodnictwa przemieniła się w zasadę „*ôte toi de la' qui je my met-*”! Gdzież są ci ludzie wspaniałomyślni, sprawiedliwi, dobrzy i rozumni? Gdzież są ludzie, pragnący związać się ideą służenia bliżnim, narodowi i państwu; ludzie, którzyby ukochali ideę mocniej niż śmierć, powaby życia, których postępowanie i ducha cechowałoby samozaparcie się i poświęcenie, bezstronność i sprawiedliwość.

Zażel! Smutne są refleksje szarej przyrodzie naszego życia. Smutne tembardziej, że drzemy się na każdym kroku, gryziemy... ku własnemu zadowoleniu, a rozwydrzenie polityczne nie ma już granic.

I zanim społeczeństwo nasze odrodzi się i obierze sobie wspólny wielki cel, ukocha ideę i zespoli się na gruncie dobra państwowego ponad wszystko, w obronie wielkiej idei poleje się jeszcze krew...

## REGIONALIZM

(Dokończenie).

Mając na celu udoskonalenie naszego ustroju gospodarczego, chciałbym wrócić do zagadnienia co do roli, jaką ma odegrać regionalizm właśnie w tej dziedzinie.

Jakkolwiek bowiem w czasach dzisiejszych regionalizmem zajmuje się bardzo wielu uczonych i ekonomistów, a także w wielu różnych czasopiśmiech od czasu do czasu można spotkać artykuły często sążniste o regionalizmie, to jednak nie wszyscy widzą w nim poważny czynnik w reformie ustroju gospodarczego.

Wprost przeciwnie, regionalizm jest dotychczas traktowany tylko jako czynnik konserwacji jakiejś lokalnej kultury, czy to w dziedzinie strojów, czy to w dziedzinie muzyki i śpiewu, czy też gwary.

Według mego zdania dzieje się to dla tej prostej przyczyny, że my polacy jesteśmy z natury bardzo poetyczni i wrażliwi na wszelkie piękno, lecz brak nam naprawdę odwagi w rozcinianiu niedomagań ekonomicznych i zawsze z wielką nieśmiałością przystępujemy do realizowania nawet dojrzałych problemów życiowych.

Według mego rozumowania, regionalizm odegra w naszym życiu daleko większą rolę, niż się dotychczas zdaje.

Mianowicie stanie się on decydującym czynnikiem usunięcia zła dzisiejszego ustroju kapitalistycznego, a to przez stworzenie jednolitych regionów administracyjnych i umożliwienia posegregowania wszystkich dziedzin naszej pracy, a przez to ujęcia tych dziedzin w organizacyjne ramy i pokierowanie nimi tak, jak będzie wymagała każdorazowa sytuacja gospodarcza. Regionalizm więc ma usunąć chaos i anarchję w naszym ustroju, a na ich miejsce wprowadzić harmonię pracy, zysków, strat i ciężarów.

Nie jest to jednak jego jedyna rola i najglówniejsza.

Ma on obok naprawy ustroju naszego gospodarstwa odegrać rolę odrodziciela rodzimej polskiej kultury, rodzimej polskiej cywilizacji, polskiego patriotyzmu, polskiej twórczości i energii.

Lecz do tej roli nie doprowadzi go ani choćby najszlachetniejsza wola rządów, ani też ciał parlamentarnych.

Dlatego już dziś musimy się odrodzić! Musimy się wyrzec egoizmu, sobkostwa, musimy skończyć z prywatą i partyjnością zacietrzewioną, a zbliżyć się do siebie pod hasłem altruizmu, humanitaryzmu, solidarności i rozsądku działania pro publico bono.

Właśnie okres smutnej rzeczywistości, okres ciężkiego stadium kryzysu ekonomicznego, depresji duchowej i intelektualnej — uzależnia swoje złagodzenie od duchowego odrodzenia jednostek: środowiska; uczy nas solidarności, zespolenia i harmonji sił o zdrowej wartości, uczy nas koleżeństwa i miłości wzajemnej; a gdy nauka się dokona, i odrodzenie duchowe środowiska społecznego nastąpi — nastanie nowa era, era wolnych ludzi pracy w państwie demokratycznym.

Wacław Jarzqb.

Natomiast może takim czynnikiem stać się on wtedy, kiedy będzie należycie zrozumiany przez działaczy społecznych i kiedy ci działacze przyjmą go za zasadę w swoich poczynaniach.

Wiemy przecież, że każda okolica, ba, każda niemal wioska ma swoje odrębne specyficzne cechy czy to terenowe, czy to w dziedzinie strojów, czy to w treści i melodji pieśni, czy w posługiwaniu się mową ojczystą. Każda wreszcie wieś ma swoje obyczaje i zwyczaje, ma swoją historję, swoje pamiątki, ma swoje potrzeby jak duchowe, tak i materialne.

I trzeba się z tem zgodzić, że taka okolica do tych swoich rodzinnych cech jest przyrośnięta od wieków, że te cechy stanowią jej istotę bytu, że są one tem *morale*, które trzymało, trzyma i będzie trzymać w napięciu jej wszystkie dziedziny życia.

Działacz społeczny—regionalista nie zacznie pracy od narzucania swemu środowisku rzeczy nowych i obcych, nie będzie ulegał modnym naleciałościom czasów. Natomiast postara się przede wszystkim poznać i zrozumieć właściwości powierzonego mu środowiska. Dopiero po przeprowadzeniu głębokich studjów w swym regionie przystąpi do pracy, która będzie polegać na zebrawaniu i posegregowaniu tych wszystkich objawów kultury i cywilizacji, jakie tam występują, aby następnie przez stopniowe udoskonalanie i uszlachetnianie ich podnosić swój region do coraz wyższego poziomu, aby w następstwie poprzez wysoki stopień cech regionalnych otworzyć bramy swego środowiska dla wpływów tych, które idą od najwyższych szczytów rozwoju ludzkiego geniuszu.

Taka dopiero praca da to wszystko, co wogóle praca społeczna dać powinna. Przez udoskonalanie cech regionu obudzi się w społeczeństwie umiłowanie rodzinnego kąta i energję w kierunku jego rozbudowy. Przez poddanie świadomego i wysoko rozwiniętego regionu wpływom najwyższych prądów ducha rozszerzy się ukochanie rodzimych zagonów na ukochanie w takim samym stopniu swej ojczyzny, swego państwa jako całości. Przez uszlachetnienie kultury regionu uszlachetni się i podniesie kultura narodu, gdyż posiadzie ona bogate i nigdy niewyczerpane źródła nie te cudze, lecz swoje rodzime. Przez obudzenie energii regionu podniesie się energia narodu i jego twórczość.

O to właśnie idzie.

Oto prowadzimy od wieków zaciętą walkę.

Do tego dąży cała ludzkość.

Na zakończenie chciałbym jeszcze uspokoić tych przeciwników szeroko pojętego regionalizmu, którzy twierdzą, że taki właśnie ustrój prowadzi do rozbicia jedności, jednolitości narodu na odrębne wzajemnie się zwalczające prowincje, do utworzenia w Polsce całego szeregu państweczek w państwie.

W nowoczesnych państwach ścierają się ze sobą, dążąc do supremacji, dwa zasadnicze prądy: centralizacja na czele z władzami centralnymi i decentralizacja, zmierzająca do uwolnienia się z pod władzy centralnej państwa. Oczywiście, jak jednej, tak i drugiej stronie rozchodzą się główne o spowodowanie jak najwydatniejszej twórczości narodu, o wytworzenie jak największego dobrobytu narodu.

Mojem zdaniem, walka taka nie tylko nie jest szkodliwą, lecz odwrotnie jest konieczną, gdyż jest ona dla obu stron tym bodźcem, który wiecznie trzyma w napięciu wolę wyszukiwania coraz lepszych metod dla budowania przyszłości.

Po wprowadzeniu w życie regionalizmu walka ta nie ustanie ani na chwilę. W dalszym ciągu władze państwowe będą drogą ogólnych ustaw i przepisów odbierać regionom ich odrębność, nadając im wspólne cechy jednolitego państwa.

Również w dalszym ciągu regiony będą starały się zachować swoją odrębność. Tylko, że

wtedy będą całkiem inne rezultaty tej walki i całkiem inne jej systemy.

O ile na przykład dzisiaj walka ta nosi znamiona anarchii, gdyż prowadzi się ją, jeżeli chodzi o stronę walczącą z władzami państwowymi, bez zasad i podstaw, dążąc jedynie albo do samowoli politycznych kombinacji, albo też do wolnego i niczem niekrępowanego zwalania ciężaru utrzymania całości państwa na słabszych i do zdobycia sobie kosztem ich jak największych dochodów, o tyle po wprowadzeniu regionalizmu walka ta zamieni się w zorganizowane fronty w kierunku bytu narodu wogóle.

Każdy region bowiem, walcząc o rozwój swoich specyficznych walorów, jednocześnie, jak już przedtem powiedziałem, otworzy szeroko bramy dla wpływów, idących od strony najwyższych czynników geniuszu ludzkiego, a jest nim bezsprzecznie ta siła, jaką w sobie zawiera sama istota najwyższej władzy państwowej, tworząc z tymi czynnikami jedną i nierozdzieloną wspólnotę.

Tak, jak człowiek, posiadający wysoki stopień kultury osobistej, jest zawsze najlepszym materiałem do stworzenia solidnej i jednolitej społeczności, region, podniesiony pod każdym względem do wysokich granic rozwoju, stanie się podwaliną takiego narodu, o jakim w Polsce marzy się od wieków, niestety, dotąd bez skutku.

*Bolesław Abczyński.*

## Majątek narodowy a oszczędzanie

Żyjemy w okresie, który historia gospodarcza świata zalicza do jednych z najcięższych na przestrzeni ostatnich 150 lat. Od chwili przemiany produkcji pod wpływem rosnącego wciąż z żywiołową siłą maszynizmu — t. j. od ostatnich dziesiątków lat XVIII wieku — możnaby znaleźć za ledwie jeden moment, który przypominałby może pod względem gospodarczym stan, w jakim znajdujemy się dzisiaj, a mianowicie bezpośrednią epokę po wojnach napoleońskich.

Mniej więcej od r. 1820 srożyć się zaczął w Europie kryzys, który również pociągnął za sobą liczne zamknięcia fabryk, spadek cen, bezrobocie i inne typowe skutki dla takiego stanu nierównowagi ekonomicznej. O tyle jednak ówczesny kryzys był łagodniejszy od obecnego, że obejmował on tylko Europę, kiedy dziś cały świat ugina się pod jego ciężarem.

Ciekawym niezmiernie i zarazem pouczającym faktem jest, że sto lat temu mimo kryzysu poszczególne państwa stale zwiększały z roku na rok swój rozporządzalny zapas majątku narodowego. Świadczy to najdobitniej, że kryzys mimo poderwania szeregu egzystencji indywidualnych nie jest zdolny zniweczyć w całym społeczeństwie zdrowego i zrośniętego nierozdzielnie z psychiką ludzką pędu do oszczędzania, tej podwaliny przyrostu majątku narodowego. Jest to niezmiernie szczęśliwy objaw, który pozwala nam patrzeć z ufnością w przyszłość, gdyż tworzy on zarobek przeciwdziałający złym skutkom kryzysu, wzbudzając w nas jednocześnie pewność do przejściowego charakteru samego kryzysu.

Zanim przedstawimy cyfry obrazujące przyrost majątku narodowego w różnych krajach, wyjaśnimy, co należy rozumieć pod nazwą „majątek narodowy“.

Określenie to powstało pod wpływem pojęcia majątku indywidualnego poszczególnych jednostek. Ten ostatni majątek składa się z określonej w pieniądzu wartości wszystkich przedmiotów, posiadanych na własność przez daną jednostkę, której majątek chcemy oszacować. Wzorem tego przyjętego powszechnie sposobu oszacowania prywatnego majątku rozpoczęli niektórzy ekonomiści jeszcze w XVII wieku, jak np. W. Petty w Anglii, obliczać majątek narodowy, który wobec tego musiał obejmować wszystkie dobra znajdujące się na terenie danego państwa, a których wartość można oszacować w pieniądzu i przedstawić jedną globalną sumą.

Obliczenia takie dają niezmiernie ciekawy materiał statystyczny, który służy do wyciągnięcia szeregu bardzo ważnych dla całego społeczeństwa wniosków, jak np. jaka jest szybkość przyrostu majątku narodowego, t. j. inaczej mówiąc, ile i w jakim czasie społeczeństwo złożyło swoich oszczędności, dalej możemy dowiedzieć się z jakich elementów w naturze te oszczędności składają się, gdzie one w państwie głównie się koncentrują i t. d.

Wreszcie obliczenia majątku narodowego pozwalają nam porównać nasz kraj z innymi państwami, co może najlepiej wykazać, czy tempo przyrostu i wielkość samych oszczędności są wystarczające, jeżeli nie chcemy być zdystansowani na polu gospodarczym przez inne narody.

Najlepiej rozwinięte i najdokładniejsze obliczenia majątku narodowego posiada Anglia.

W roku 1828, a więc w kilka lat po wojnach napoleońskich oszacował majątek narodowy Anglii Lowe na sumę 2,5 miliardów funtów, co wynosiło przeciętnie na głowę mieszkańca 120 funtów majątku. Już w roku 1833 de Pebrer oblicza

ten sam majątek narodowy na sumę 3,7 miliardów funtów i 147 funtów na głowę ludności.

A więc w okresie 11 lat, kiedy kryzys napoleoński dawał się najsilniej we znaki, majątek narodowy Anglii przyrósł o 27 funtów na każdego mieszkańca i o przeszło 1 miliard funtów w globalnej sumie. Czyż to nie jest wspaniałym dowodem tej wielkiej zdolności oszczędzania, jaką naród angielski zawsze dawał i daje dziś jeszcze przykład wszystkim innym narodom?

Ten wypadek znacznego przyrostu majątku narodowego w okresie ciężkiego kryzysu nie jest w Anglii wyjątkowy. Weźmy drugi podobny okres między latami 1875—1885, kiedy to zaczęły nad całą Europą kryzys rolniczy pod wpływem ówczesnego stanu rynku amerykańskiego.

W 1875 r. majątek narodowy Anglii wyniósł według R. Giffen'a, 8,5 miliardów funtów i 250 funtów na głowę, a w 1885 r.—10 miliardów i 270 funtów. Znowu poważny przyrost majątku podczas kryzysowego dziesięciolecia!

Radosne zjawisko stałego przyrostu majątku narodowego, choćby w najcięższych dla całego gospodarstwa chwilach zaobserwowano również we Francji, w tym typowym kraju drobnego, ale intensywnego oszczędzania. Dla porównania weźmy te obliczenia, które co do okresu zbliżają się do wyżej wspomnianych obliczeń w Anglii.

A więc w 1872 r. jeden z ekonomistów, d'Ayen, szacuje wartość ogólnego majątku narodowego Francji na 195 miliardów franków złotych, a już w 1878 r. inny ekonomista—Wacher—poda je liczbę 360 miliardów franków. Przed samą wojną światową obliczył Colson, że wartość majątku Francji dosięgła sumy aż 392 miliardów franków!

Nie trzeba chyba dodawać, że do niedawna pierwsza potęga gospodarza na świecie — Stany Zjednoczone—pomnażały swój majątek narodowy jeszcze szybciej niż Anglia i Francja, kraje o starej kulturze gospodarczej. Nie stałyby się przecież Stany Zjednoczone tą potęgą w ciągu jednego wieku, gdyby gwałtownym tempem pracy i oszczędzania nie dogoniły starych rywali Europy. Od roku 1850, odąd to ukazują się regularne, oficjalne obliczenia majątku narodowego za każdą dekadę lat, najmniejszy przyrost majątku 10. letnie na głowę wyniósł 11 proc. Były dekady,

kiedy przyrost przekraczał 66 proc.! Nie dziwi więc nas, że w 1912 r. globalna suma majątku narodowego wynosiła 186 miliardów dolarów, gdy jeszcze w 1850 roku niewiele przekraczała ponad 7 miliardów. To już bez przesady można nazwać siedmiomilowymi krokami postępu gospodarczego. Bez wzmoczenia energii wytwórczej, połączonej koniecznie z wielkim ruchem oszczędzania nie moglibyśmy sobie wyobrazić takich rezultatów.

A jak Polska? Jak jej majątek narodowy wygląda? Niestety nie rozporządzamy dokładnymi obliczeniami naszego majątku. Przed wojną nie mogliśmy ich dokonać, bo ziemie nasze nie tworzyły jednej; pod względem państwowym, całości. Po wojnie nie mieliśmy jeszcze czasu na wykonanie obliczeń, które—jeżeli mają być wiarogodne—wymagają dużych nakładów. Według obliczeń B. Dederki, wydanych w 1931 roku, ale niezbyt dokładnie opracowanych, majątek narodowy Polski wyniósł 137,5 miliardów złotych obiegowych, co zamienione na dolary wyraża się sumą 15,4 miliardów dolarów. Przyjmując ludność Polski okrągło na 30 milionów—wartość majątku narodowego na głowę wyniesie około 513 dolarów, gdy w Stanach Zjednoczonych wynosiła w 1922 r. 2.918 dolarów (dane B. of Census), we Francji w 1912 r. 1.620 dolarów (Colson) i w Anglii w 1913 r.—1.488 dolarów (J. Stamp).

Różnica między Polską a temi krajami jest aż nadto zrozumiała, ale byłby zupełnie niezrozumiałym taki wypadek, aby przyszłość wykazała u nas tempo przyrostu majątku narodowego słabsze niż w innych krajach. Mamy nawet większe pole do działania, gdyż kraj nasz jest młody o licznych i niewykorzystanych jeszcze zasobach naturalnych.

Jedna zasadnicza nauka płynie dla nas z porównania majątków narodowych innych krajów: nie wystarcza energia w działaniu wytwórczym, musi ona iść w parze z zacięciem i stałe wzmagającym się oszczędzaniem.

Jeżeli nie chcemy być zdystansowani w rywalizacji gospodarczej narodów, musimy wytwarzać i oszczędzać, oszczędzać i wytwarzać, tak, żeby te dwie czynności zlały się w jedną nierozdzielalną całość, przez co nie będzie miało sensu dociekanie, która z nich ma być pierwszą.

## Naga rzeczywistość...

Egoizm, zła wola, zdolności w kierunku ośmieszania ideałów państwowych są rezultatem wpływow dziedziczności i otoczenia.

W okresie pańszczyzny i niedoli chłop polskiego uczyła się, uswiadamiła i z pełnych praw korzystała szlachta; chłop i mieszczanin stali na uboczu obdarci i sponiewierani. W takich warunkach nie można było myśleć o miłości całego społeczeństwa do Rzeczypospolitej i do tych, którzy nią kierowali, bowiem krzywdzili zapędzonego w pracy chłopca i rwącego się do życia mieszczanina, bowiem spychali Polskę w przepaść z tą szatańską myślą, że będzie lepiej... u obcych, niż u siebie.

Czasy te minęły. Pozostał tylko w wielu duszach obywateli ślad niewoli, ślad rodzinnego warcholstwa, partyjnictwa i zdrady. Ciężko o tem mówić, szczególnie, gdy przyjdzie na myśl męczeńska śmierć Pierwszego Prezydenta Polski, gdy staje przed oczyma zjawia nowych kno-

opozycji w związku z przyszłymi wyborami Głowy Państwa. Przykr. sprawy te poruszać, bo są straszne i hańbiące...

Obsiadły kruki polską ziemię i chcą uczynić z niej siedlisko żeru i pieniactwa. Zjawily się sępy, by szarpać żywe ciało Matki — Ojczyzny.

Naga rzeczywistość każe przypuszczać, że lano pszeniczne, obsiane mocarną dłońią Marszałka, nawiedzić mogą jeszcze larwy i upiory.

Szczęście, że Wódz nasz w strachu nie wierzy i w romantyzm zbytnio się nie bawi, gdy chodzi o całość i powagę Polski.

A co niesie wiatr z zachodu?

Głos Nauczycielski z 19 marca r. b., podaje:

„W jednym z niemieckich pism ukazała się mapa Niemiec z napisem „krwawa granica”. Krwawa ta granica przeciągnięta jest czerwoną farbą

między Polską a Niemcami. U dołu następujący tekst: „To jest nieuleczalna rana Niemiec”. Obowiązkiem każdego Niemca jest znać ją i obraz jej nosić w sobie wryty. Tu krwawią rozdarte niezliczone żyły kraju. Odcięty jest niemiecki naród i niemiecki kraj. Tu, jak przed wiekami nęci niepodjęty skarb, gdy Niemcy go zdobędą, staną się znów silne. Każdy Niemiec winien podjąć zew: „Niemiecki naród na wschód”.

W tej chwili myślę, co jest groźniejsze dla

Polski: partyjność rodzinna, czy marzenia niemieckie?

W przeświadczeniu swem znajduję taką odpowiedź: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz, ani obóz antyrządowy deprawował dusz społeczeństwa polskiego, bo jest ono tak zahartowane i odporne, że nie lęka się gróźb wewnętrznych, ani błogich westchnień zachodu”.

H. Malinowski.

## POZGONNE

Henryk Jastrzębiec Polkowski, flankier partji Taczanowskiego (1863 r.), ranny w bitwie pod Złoczewem, wyzuty z rodzinnego Skalmierza przez Moskali, więziony z bratem Bronisławem i na śmierć skazany, cudem ocalony, dzięki wielkiej miłości ludu, zmarł 14 marca r.b. w Radnej Górze pod Zaklikowem (Lubelskie), przeżywszy dostojnie i pięknie 93 lata. Prawy charakter, promienna dobroć, umysł niezwykle lotny i wdzięk obejścia jednały mu serca ludzkie. Do samej chwili zgonu, który nastąpił niespodziewanie, sędziwy weteran odznaczał się zawsze podziwu godną sprawnością ducha i ciała. Kiedy przed 13 laty Polsce groziła zagłada od wroga odwiecznego, 80-letni wówczas b. flankier zgłosił się z jedynym synem do pułku ułanów. Syna przyjęto, ojcu zaproponowano służbę w kancelarji. Wrócił starzec do domu rozgoryczony, bo chciał być z synem w jednym szwadronie.

W uroczystości pogrzebowej brali udział przedstawiciele Rządu, wojsko, instytucje samorządowe, liczne stowarzyszenia, szkoły, a wieśniacy z pobliskich wiosek przyjęli Komunję Sw. na intencję uwielbianego obywatela.

*Białoczerwone wstęgi na wietrze łopocą,  
Słońce skrami zapala wzniesione pałasze,  
Weteranie! żegna Cię dzielne wojsko nasze,  
Wiążąca cud zwycięstwa — z ofiar Waszych  
mocą*

*Leżysz dostojny, w dębem uwiecznionej trumnie,  
Tuląc strzęp chorągiewki ułańskiej do piersi,  
Wyście flankierzy zawždy szli w ogień najpierwsi  
I na zastępy wrogów spoglądali dumnie.*

*Idziecie w złotą wieczność powszechnie kochani  
Zostawiając na ziemi żal, kwiaty i pieśni  
Czyn się Wasz bohaterki nie zaćmi, nie prześni  
W dal wieków go poniosą rycerscy ułani.*

*Taczanowczyku! Proś tam Świętego Michała,  
By z nieba błogosławił cnemu orężowi  
Niech żołnierze będą zawsze dzielni, zdrowi;  
By sławą ich i cnotą żyła Polska cała!*

A. Nagórska

(b. nauczycielka z Leśnej podl.)

## Z MIASTA I POWIATU SIEDLECKIEGO

### Z życia Poczтового P. W.

Staraniem sekcji teatralnej Poczтового P.W. w Siedlcach odegrane zostały w dniach 8 i 9 kwietnia na scenie świetlicy Oddziału trzy jednoaktówki — krotchwila A. Winiarskiego „Ulicznik Warszawski”, farsa J. Gelli „Kawalerskie Mieszkanie” i krotchwila G. Belly „Żywy Nieboszyk”.

Jest to pierwszy wynik prac sekcji, wynik bardzo dobry i zgola nieoczekiwany. Bo zaczynając od reżyserji, prowadzonej przez p. Nacz. Zychowicza a kończąc na kostjumach, wszystko wykonane wyłącznie własnymi siłami i nakładem własnej pracy. Jeszcze jeden dowód, czego potrafi dokonać wysiłek zbiorowy należycie zorganizowanego społeczeństwa.

Gra aktorów doskonała; niektórzy wykazali prawdziwe zdolności w tym kierunku. Ogólne wrażenie niezwykle miłe i niezapomniane. Bo teatr wszakże nietylko jest rozrywką — teatr kształci umysły. Jest to niewątpliwie sukces i to sukces z rzędu trwałych i przynoszących rzetelne korzyści.

I z całym uznaniem podkreślić trzeba ogrom pracy, włożonej przez członków zespołu a szczególnie pracy reżysera p. Zychowicza, który z materjału przeważnie nowego, z ludzi, którym scena dotąd była obca, stworzyć potrafił doskonały zespół amatorski, oraz zachęcić należy do dalszych wysiłków w tym kierunku, które niewątpliwie zdobędą jeszcze większe powodzenie i uznanie.

### Wypadki i kradzieże

We wsi Bale na tle nieporozumień osobistych wynikała bójka pomiędzy Stefanem Sierzpowskim a Franciszką Dmowską, która doznała ciężkiego uszkodzenia ciała przez złamanie żebra.

Lucjanowi Jankiemu (Starożatkowa 4) skradziono z szafki, znajdującej się w klatce schodowej 10 butelek soków i 20 słoików konfitur, wart. 120 zł.

Motłowi Kornickiemu (Piłsudskiego 72) skradziono z przed sklepu (Piękna 85) rower stary wart. około 40 zł.

Józef Soszyński zawodowy złodziej, (Sokołowska 19) skradł Moszkowi Stańskiemu (Sokołowska 43) buty wart. 10 zł.

Stanisław Skup wieś Męczyn dał 200 zł. na kupno siewnika Bronisławowi Wyczółkowskiemu (Piłsudskiego 48), który zamówionego siewnika nie kupił i powierzone mu 200 zł. przywłaszczył sobie.

Franciszek Oreszczuk wieś Bindugi, przy rozsadaniu kamieni materjałem wybuchowym, wskutek nieostrożnego, obchodzenia się uległ pokaleczeniu lewej reki.

Stanisławowi Wołosowi wieś Strzała skradziono z wozu worek owsa wagi 90 klg. wartości 11 zł., podczas, gdy przejeżdżał ulicą Piłsudskiego.

Chanie Kronenbergowej (Berka Joselewicza 6) Szwaja Lustygman (Berka Joselewicza 8) skradła jedną kurę z podwórka wart. 4 zł.

Marja Niedziółkowa, właścicielka sklepu spożywczego (Piłsudskiego 57) przywłaszczyła sobie 10 zł., otrzymane od Janiny Krasuskiej (Brzeska 3) podczas nabywania przez wym. artykułów spożywczych.

Na kolonii Starostwo-Łosice wewnątrz chlewa Aleksandra Archimowicza, wybuchł pożar, który natychmiast ugaszono. O podpalenie podejrzany jest szwagier Archimowicza Wasyl Stelmach (kol. Starostwo-Łosice), który żyje w niezgodzie z wyżej wym.

Stelmacha zatrzymano do dyspozycji władz sądowych.

Pomiędzy mieszkańcami wsi Żebrak: Wacławem Soćką i Wacławem Kuźmą wynikła bójka, podczas której Soćko doznał silnego potłuczenia głowy, wskutek czego zaniemowił, wymienionego przewieziono do szpitala N. M. P.

W lesie t. zw.: „Zagajnik Sekuła“ na przechodzącą Franciszkę Sośniakową (Florjańska 54) napadł Stanisław Borkowski, wieś Grabianów przyczem usiłował dokonać na niej gwałtu, w/w. zatrzymano do dyspozycji władz sądowych.

Marji Wieczorkowej (22 Pułku Piechoty 12) skradziono z mieszkania torebkę damską, wart. 20 zł.

Franciszek Gotowicki os. Mokobody usiłował puścić w obieg fałszywą monetę 5 zł. nowego typu, którą zakwestjonowano do dochodzenia.

Józefowi Gosiowi (Piłsudskiego 87). Lejbus Herszkowicz — włóczęga bez stałego miejsca zamieszkania skradł ze strychu część garderoby, wartości 18 zł.

Bolesławowi Józwiakowi (Piaskowa 12) skradziono z gołębnika 6 sztuk gołębi, wartości 15 zł.

Kazimierz Jastrzębski wieś Kosioroki usiłował puścić w obieg dwie monety fałszywe 10 złotych, w jatce Kukowej (Szpitalna 5), które zakwestjonowano do dochodzenia.

Skradziono Aleksandrowi Ostasowi os. Mokobody dwoje prosiąt, wartości 100 złotych.

Na szkodę Dawida Boruchowskiego (Piękna Nr. 5) Aleksander Prokurat, wieś Strzała, przywłaszczył 25 metrów owsa, wartości 320 zł.

Symsze Rubinsztajnowi (Piękna 18) skradziono z szafy znajdującej się w klatce schodowej, 3 butelki wina, wartości 25 złotych.

Skradziono Michałowi Kosińskiemu (Piłsudskiego 55), z komórki 4 kury, wartości 12 zł.

### Zabójstwo w restauracji

W restauracji Andrzeja Storczyńskiego w Kornicy został zabity we wspólnej bójce Franciszek Chromiec, wieś Kornica-Stara. Dochodzenie prowadzi Post. Pol. w Huszlewie.

Stanisław Kluczek.

62

## Alina z wilczego uroczyska.

(Ciąg dalszy)

Koń, przerażony hukiem, wybuchami dymu i ognia, świstem odłamków, trzaskiem walącego się dębu i ogniem słomianej strzechy, rzucał się jak oszalały, uspokoił się dopiero na mój głos i chociaż drgał całym ciałem za każdym trzaskiem stał jednak spokojnie.

— Bohdanie! — uciekajmy na miłość boską! krzyknęła Alina, tuląc się do mnie drżącym ciałem. — Uciekajmy! bo zginiemy jak tamci.

W sercu miałem rozpacz, w głowie chaos i pustkę bezradną. Dopiero słowa Aliny przywoływały mnie do opamiętania. Porwałem ją w ramiona, rzuciłem na siodło, wskoczyłem sam i wjechawszy na wał, na równinę, runąłem z miejsca galopem.

Świst wiatru w uszach, bzyk i charkoty kul wokół i ponad głową. Koń pędził, nietykając prawie ziemi i wyrzucając ze świstem z płuc powietrze.

Na swej szyi czułem rękę Aliny, na piersi jej mocno bijące serduszek. Nad nami coś świsnęło chrapliwie i o pół stajania naprzód wybuchł z trzaskiem granat, w tej chwili wypadliśmy z koliska światła, jakie tworzył pożar, wpadając w noc.

Błysnął przedemną jakiś bagnet, mignęła brodata mordą — ciałem szablą — odpowiedział mi wrzask nieludzki, potem gwałtowny skok konia. Jeszcze chwila, a poznałem, że jesteśmy poza koliskiem wrogów, gdyż wszystkie kule, jakie gwizdały ponad nami padały nie z przodu jak przedtem, lecz z tyłu, stając się coraz rzadsze, coraz górniesze; wreszcie wszystko ucichło, przed nami zaszumił majestatycznie las. Radość poczętami rozpierać piersi. O ile nie natknęliśmy się na jakiś oddział czerwonych — będziemy ocaleni.

— Alino!

— Co Bohdanie?

— Nie jesteś ranna?

— Nie! — A ty?

— Miłosierdzie Boże było nad nami! — Nietylko, że nie jesteśmy ranni, nietylko unieśliśmy cało głowy, lecz jesteśmy wolni. — Przed nami las, noc i przestrzeń!

— Tamci zginęli.

— Drogo jednak sprzedali życie! — Na wojnie jak na wojnie w każdej chwili trzeba o śmierci myśleć. Odrzekłem, wstrzymując konia, gdyż w tej chwili dotarliśmy do brzegu lasu.

Chwilę słuchałem, przyłożywszy ucho do ziemi, czy nie idzie pogoń za nami, od strony wschodniej jednak nie dolatywało nic takiego, co mogło mnie niepokoić, z zachodu jeno szedł daleki huk armat.

## Z POWIATU SOKOŁOWSKIEGO

### Gdzież wasza rycerskość?

Szumnie zapowiadali członkowie b. Obozu Wielkiej Polski w Sokołowie swoje przymioty rycerskie. Ba, nawet poszczególnych osobników demonstracyjnie za pewne „wybitne zasługi i bohaterstwo”, „pasowano” mieczem Chorobrego... Zdało się nam zwykłym śmiertelnikom, że ludzie ci naprawdę rozpoczynają jakąś nową erę w dziejach świata.

Aż tu rozczarowanie i to prawdziwe i nieoczekiwane...

Oto dnia 3 kwietnia b. r., o godzinie 4-ej po południu byłem naocznym świadkiem, jak kierownik powiatowy b. O. W. P. w Sokołowie — student uniwersytetu — zetknął się na ulicy w obecności kilkudziesięciu ludzi z podchmielonym osobnikiem narodowości żydowskiej i, zamiast obejść po rycersku tego niepoczytalnego człowieka, zczepił się z nim w wzajemnym spychaniu z trotuaru. Rezultat był bardzo przykry dla b. obwiepolaka, gdyż został sromotnie przez żyda spoliczkowany.

Wiem, że w Sokołowie ciężko było temu panu na to odpowiednio zareagować, a zwłaszcza na ulicy w środowisku żydowskim.

Ale wiem także, że człowiek honorowy, a takim musi być każdy rycerz, nie nasunąłby w takim wypadku czapki na oczy i nie opuścił placu boju, ratując się ucieczką, w czasie której notabene nikt go nie gonił...

Człowiek ambitny i ceniący swój honor zareagowałby na policzek tak, by każdemu przygodnemu amatorowi odpadła ochota raz na zawsze zaczepiania i znieważania porządnym ludzi a tembardziej studenta uniwersytetu — tej naszej przyszłej chłuby.

Choć stoję z tym „rycerzem” na przeciwnym biegunie polityczno-społecznym, to jednak, przyznaję to otwarcie, że żal mi go bardzo za taką konfuzję, ale jednocześnie wstydzę się, jako żołnierz polski, za tę nieładną jego ucieczkę.

*Bolesław Abczyński.*

## WIADOMOŚCI Z KRAJU I ZE ŚWIATA

### Oblicze hitleryzmu

Ruch hitlerowski, który odgłosami swych „wyczynów” absorbuje uwagę świata, ukazał swe właściwe oblicze. Nie jest to ani „odrodzenie narodowe”, ani „obudzenie duchowe” Niemiec. Jest to obudzenie bestji ludzkiej, rozpętanie najgorszych instynktów mordów i grabieży. Hitlerowcy, którzy wpadają w szal na dźwięk mowy niemieckiej lub zdolni są skazać na śmierć głodową ludzi nie-niemieckiego pochodzenia, którzy śnią sny nietylko o potęgze Ojczyzny własnej, ile

o zniszczeniu i wytopieniu sąsiadów, dali światu widowisko zwyrodniałego nacjonalizmu, płynącego z nienawiści i zawiści. Świeżo właśnie „brunatne koszule” skatowały w sposób bestjalski trzech akademików Polaków we Wrocławiu za to tylko, że rozmawiali po polsku. Na Śląsku Opolskim, gdzie ludność polska jest pod specjalną ochroną konwencji genewskiej, gwarantującej bezpieczeństwo i swobodę rozwoju kulturalnego, prezydent Łukaszek zabronił polskiego zjazdu śpiewackiego, motywując tem, iż w stosunkach obecnych nie może gwarantować ludności polskiej

Weszliśmy w las i poczęliśmy iść pieszo, prowadząc konia za sobą.

Jak żywe stanęły mi przed oczyma noce samotne, w które od Koziatyna przekradałem się do Radomyśla, tęsknota za tą dziewczyną kochaną, którą miałem teraz przy swym boku, z którą wydarłem się z piekła, wydarłem się z pazurów śmierci i szedłem oto w noc ciemną na zachód ku Polsce na niepewne, niewiedząc, co mi przyniesie następny krok, co da chwila, minuta, godzina, która miała nadejść.

Szedłem jednak gawędząc beztrąsko. Szedłem z radością w sercu i niejako z skrzydłami w ramion. Gdy las się skończył pojechaliśmy znów konno, omijając osiedla ludzkie zdaleka, gdyż w każdym w nich czyhało niebezpieczeństwo.

Dokuczał nam głód, zmuszony więc byłem chcąc nie chcąc zdobyć gdzieś nieco żywności, co też uczyniłem w jakimś samotnym futorku, gdzie jednocześnie dowiedziałem się, iż Polacy byli tu około południa.

Potem znów jakieś lasy, rowy, zagrody, płoty wielkie, dęby samotnie stojące wśród pól, noc i głębokie strumienie, które przebywaliśmy wbród, aż koło świtania zaszyłem się w jakieś haszcze, w których trzeba było dać odpocząć zmęczonemu koniowi.

Dniem, niedaleką drogą, szła piechota sowiecka, jechali kozacy, tabory w stronę Toporyszcza. Alina pilnowała konia, ja zaś stałem na

czatach. Nikomu jednak nie przyszło do głowy zajrzeć w haszcze, o dalszej jednak podróży za dnia mowy być nie mogło. I znow nadeszła noc.

— Byleby przez front! Byle przez front! potwarzałem gorączkowo. Przejść jednak front nie było rzeczą łatwą. Gdyby chodziło o mnie samego nie wahałbym się i chwili. Tymczasem było nas dwoje. Była za mną ukochana kobieta, której nie chciałem narażać na niebezpieczeństwo.

Kierowałem się na Zwiachel, gdzie spodziewałem się swoich.

Miałem nadzieję, że, jeżeli będę jechał ciągle noc całą, uda mi się przejechać front. Jakoż o świtaniu здавало mi się, że mój dzielny biegun tej sztuki dokonał. Wojsk jednak naszych nie mogłem napotkać. Gdy był w pobliżu Horoszek, w których podług zasięgniętego języka mieli być Polacy, wstawało złote słońce. W Horoszkach jednak cisza, nic — żadnych placówek, żadnych wojsk. Czasami jeno zaszczał pies lub wyrżał zaspany kudłaty chłop, pozatem taka cisza, że zacząłem się niepokoić. Stało się! rzekłem z resztą zaraz się kończy. — Widzisz jak to wierzyć chłopom, którzy przysięgli, że tu są nasi. — Nagle drgnąłem.

W tej chwili, w której wyjechaliśmy za zakręt ulicy wioskowej, ujrzałem przy jej wylocie karabin maszynowy, przy nim zaś około dziesięciu krasnoarmiejców.

(c. d. n.)

bezpieczeństwa. Jest to kompromitujące dla władzy niemieckiej wyznanie. Przedstawiciele ludności polskiej zażyczyli decyzję Lukaszka do Ligi Narodów, domagając się ochrony swego bezpieczeństwa. Logicznym i jedynie skutecznym załatwieniem tej skargi byłoby ustanowienie na Śląsku Opolskim policji międzynarodowej. Wątpliwe jednak, czy Liga Narodów zdobędzie się na taką decyzję. W każdym razie na tle tej skargi, rola Niemców jako „opiekunów mniejszości narodowych” zostanie przedstawiona na terenie Ligi Narodów w należytem świetle.

### Demonstracje przeciwko gwałtom niemieckim

Gwałty, dokonywane przez Niemców na ludności polskiej i żydowskiej, budzą zrozumiałą reakcję uczuciową w Polsce. Jednakże reakcja ta niezawsze objawia się we właściwej formie. W Łodzi zdemolowano drukarnię jednego z pism niemieckich i uszkodzono znak państwowy na konsulacie niemieckim. Prasa prorządowa wywiada się kategorycznie przeciwko tego rodzaju ekscesom. Mniejszość niemiecka będzie broniona przeciwko ekscesom ze strony publiczności żydowskiej czy polskiej tak samo, jak mniejszość żydowska była broniona przeciwko wybrykom rycerzy „zielonej wstążki”. Rząd polski potrafi zagwarantować spokój i bezpieczeństwo wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej.

### Sympatje endecji dla metod Hitlera

Charakterystyczne jest zachowanie się głównego organu Str. Narodowego wobec wypadków w Niemczech. Metody hitlerowskie do tego stopnia przypadły do gustu naszym rzekomym „narodowcom”, że zapomnieli zupełnie o głównym swym hasle ideologicznym—walce przeciwko niebezpieczeństwu niemieckiemu.

### Rozwiązanie Sejmu gdańskiego

Volkstag (sejm) gdański został rozwiązany. Władzę sprawuje w dalszym ciągu Senat z dr. Ziehmem na czele. W maju odbędą się w Gdańsku wybory, w których hitlerowcy sposobią się do kampanji zwycięskiej. Jeśli ludność gdańska istotnie ulegnie ich presji, czy też podszeptom, opanowanie władzy Wolnego Miasta przez hitlerowców grozić będzie nieobliczalnymi następstwami, Polska w żadnym razie nie ścierpi, jeśli hitlerowcy na terenie Wolnego Miasta stosować zechcą te metody, jakie stosują obecnie na terenie Niemiec.

### Partja zaniedbania umysłowego

„Robotnik” z dn. 4 b. m. ogłosił uchwały Rady Naczelnej P.P.S., której kolejny zjazd odbył się w Warszawie. Uchwały te świadczą raz jeszcze o kompletnym marazmie i zastójności myśli wśród przywódców P.P.S. Zbiór wyświechtanych frazesów o walce z „fasyzmem” w Polsce i bezmyślne wiwatowanie na cześć rządu „robotniczo-włościańskiego” w chwili, gdy socjalizm przechodzi głęboki kryzys, decydujący o jego istnieniu, jest dobitnym dowodem impotencji umysłowej obecnych przywódców P.P.S. Zakonspirowanie poufnych uchwał Egzekutywy II-ej Międzynarodówki w chwili, gdy została ona brutalnie skopana hitlerowskim butem, jest dowodem, że paraliż myśli i woli dotknął nie tylko P.P.S. ale i całą II-gą Międzynarodówkę.

### P.P.S. zamierza naśladować taktykę Obwlepolu

W taktyce wewnętrznej P.P.S. najwidoczniej zamierza naśladować taktykę „Obwlepolu”, usiłując

jąc wytworzyć jakiś przeciwrządowy „front” — z młodzieży. Tak przynajmniej wnosić można z roli, jaką wyznacza T. U. R.-owi „Robotnik” w dniu 1-go maja. Młodzież, zorganizowana w Uniw. Robotniczym ma w dniu 1-go maja odegrać rolę jakiejś bojówki o nieokreślonych bliżej zadaniach. Obecne władze rządowe skwapliwie popierają wszelkie poczynania kulturalne młodzieży, nie bacząc na ich partyjne ubarwienie. Przywódcy TUR-u lepiej aniżeli szeroka publiczność wiedzą, skąd organizacja ta czerpie środki swej egzystencji. Jeśli obecnie ci sami przywódcy spróbują popchnąć młodzież robotniczą do jakichś „bojowych” wystąpień, to przekonają się rychło, że władze ustosunkują się do młodzieży T. U. R.-owej tak samo, jak ustosunkowały się do młodzieży obwiepolskiej. Przedstawienie T. U. R.-u jako potęgi, zdolnej do poruszenia z posad, jeśli nie „bryły świata”, to przynajmniej — istniejących dziś w Polsce stosunków, nikogo w błąd wprowadzić nie może. Sam prezes T. U. R.-u p. Arciszewski wyznał publicznie, choć może niebacznie, że T. U. R. posiada tylko około 5.000 młodzieży robotniczej w całej Polsce. Liczba ta nikomu załmonować nie może.

### Przebieg strajku włókienniczego

Przebieg strajku włókienniczego w Łodzi wykazał raz jeszcze, że przywódcy robotników zwłaszcza z klasowych związków zawodowych, popełniają ciągle te same błędy, za które płać robotnicy. W r. 1928-ym zawarcie umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym poprzedzone było kilkutygodniowym strajkiem, który zakończył się przyjęciem tych warunków, jakie proponowane im były przed strajkiem. Robotnicy stracili więc kilkotygodniowy zarobek bez żadnego dla siebie zysku. Obecnie sytuacja była analogiczna: po strajku delegaci robotników zgodzili się na te warunki, jakie proponowane im były przed strajkiem. Błędna taktyka delegatów robotniczych w walce ekonomicznej daje przewagę przemysłowcom. Przemysłowcy występują jednolitym frontem, gdy tymczasem delegaci robotników, rozbici na partje, z początku rywalizują pomiędzy sobą przez wysuwanie maksymalnych żądań, popychają robotników do strajku, następnie zaś nie mają odwagi do wycofania się z walki, gdy przybiera ona formy beznadziejne. Strajk włókienniczy raz jeszcze wykazał, że nasze masy robotnicze nie wyłoniły dotychczas przywódców, którzy mogliby stanąć na wysokości zadania.

### Rząd Polski a pakt 4-ch

Rząd Polski zajął zdecydowanie odmowne stanowisko wobec „paktu 4-ch”. Polska nie weźmie udziału w żadnych naradach ani rokowaniach, jakie mogłyby być podjęte w ramach projektowanego paktu, jeśli nawet dojdzie on do skutku. Zupełnie analogiczne stanowisko zajęła Mała Entente'a (Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia), której przedstawiciele (dr. Benesz, Titulescu, Vajd-Vojewoda i in.) kategorycznie wypowiedzieli się przeciwko pomysłowi narzucania przez wielkie mocarstwa swej woli państwowi, wprawdzie mniejszym, ale żywotnym, pełnym sił, energii i żądzy życia. Skutki wysunięcia projektu „paktu 4-ch” narazie są następujące: 1) odsunięcie się Rosji od Niemiec. (Rosja podejrzewa, że „pakt 4 ch” jest w gruncie rzeczy skierowany przeciwko niej). 2) zbliżenie Polski do Małej Entente'y. 3) ożywienie idei związku państw bałtyckich z Polską. W tym kierunku wypowiada się stanowczo opinia miarodajna Łotwy i Estonji. Uparcie odmawia swego współuczestnictwa Litwa, której grozi kompletna izolacja i pozostawienie na łasce zachłanności imperjalizmu niemieckiego.



### Organizacyjne zespolenie Mościc i Chorzowa

Kraja pogłoski, iż w niedługim czasie nastąpić ma połączenie Zarządu Mościc z Chorzowem. Na czele wspólnego zarządu stanąć ma obecny dyrektor naczelny Mościc b. min. E. Kwiatkowski.

„Terol”.

### 40-letnie 4% listy zastawne Państwowego Banku Rolnego

Zapowiedź, że w najbliższym czasie zostanie uruchomiony kredyt parcelacyjny w 40-letnich 4% listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego, obudziła w sferach rolniczych zrozumiałe zainteresowanie.

Ruch parcelacyjny, mimo głosów przeciwnych, nie zamiera i jest jedynie utrudniony wskutek powszechnego braku wolnej gotówki. Przytem dotychczasowe formy kredytowania parcelacji posiadały wiele innych niedogodności. Kredyt był nietylko zbyt drogi, lecz przytem trudny, lub wręcz niemożliwy do uzyskania, udzielany w niedostatecznych rozmiarach w stosunku do parcelowanego obiektu, procedura była przewlekła i dość kosztowna. Z zasady kredyt długoterminowy w listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego udzielany był wtedy, gdy znajdowano nabywców na listy.

40-letnie 4%-owe listy zastawne Państwowego Banku Rolnego szczęśliwie wypełnią lukę istniejącą dotychczas w naszym ustroju kredytowym. Kredyt jest tani, udzielany bez trudności w stosunku 50 proc. szacunku parcelowanego obiektu, a listy mają zapewniony zbyt po wysokim kursie.

Łatwość zbycia listów wynika stąd, że posiadacz parcelowanego obiektu może przedewszystkiem uregulować przy pomocy listów zastawnych otrzymanych od nabywców ziemi, zaległości podatkowe w stosunku do Skarbu Państwa, spłacić temi listami swe zaległe zobowiązania w Banku Gospodarstwa Krajowego i Państwowym Banku Rolnym, na pozostałe zaś listy znajdzie niewątpli-

wie na wolnym rynku nabywców, którzy poszukiwać będą listów zastawnych dla regulowania swych zaległości w stosunku do Skarbu. Łatwość lokowania 4% listów zastawnych Państwowego Banku Rolnego nada im znaczną obrotowość, co również nie pozostanie bez dodatniego wpływu na kurs tych listów.

### Młodzież w ruchu oszczędnościowym

Od szeregu lat wszystkie kraje starają się propagować ideę oszczędności wśród młodzieży szkolnej. W ten sposób pragnie się uzyskać przede wszystkim wpojenie w przyszłym obywatelu zrozumienia dla wielkich zadań oszczędzania wobec całego kraju, a następnie takie urobienie młodych charakterów aby w okresie całego przyszłego życia jednostka uważała za jeden z pierwszych obowiązków wobec siebie, rodziny i narodu zaoszczędzanie części swoich dochodów.

Niezmiernie ciekawe są metody dydaktyczne wpajające w młodzież przyzwyczajenie do oszczędzania. „Wskażcie przede wszystkim młodzieży konkretny cel oszczędzania”, mówi Jönsson, jeden z finlandzkich działaczy oszczędnościowych. Niech to będzie np. zegarek, ubranie, książka, rower i t. d. To jednak nie wystarcza. Sposób zbierania oszczędności powinien być taki, aby działał na wyobraźnię młodzieży. W Finlandji np. postawiono we wszystkich szkołach wielkie kasy podzielone na małe kasetki, w których uczniowie czy uczennice przechowują swoje książeczki oszczędnościowe. Sam widok kasy ustawionej w miejscu najbardziej widocznym przypomina ciągle młodzieży o obowiązkach oszczędzania.

Ostatnio w naszych szkołach również coraz intensywniej szerzy się propaganda idei oszczędnościowych, co wyda z pewnością bardzo dobre rezultaty.

W Stanach Zjednoczonych, gdzie akcja ta jest już dawno prowadzona, zebrano w roku szkolnym 1931/32 9.000.000 dol. tylko w szkolnych kasach oszczędności, a liczba młodzieży oszczędzającej osiągnęła imponującą wysokość 3.106.510 uczniów i uczennic.

## KĄCIK ROLNICZY

### W połowie kwietnia

Okres siewów wiosennych rozpoczynamy w tym roku po świętach Wielkanocnych, bo choć już śniegi dawno z pól poznikwały a ziemia dostatecznie obeschła, to jednak chłody jakie zapanowały w początkach kwietnia do siejby nie zachęcały.

Dobre ziarno, w dobrze uprawiony grunt oto dwa zasadnicze warunki od których zależeć będą nasze zbiory. W poprzednich pogadankach wspominałem już o wymaganiach gleby, o potrzebie utrzymania dostatecznych ilości wilgoci, kruszeniu skorupy, tępieniu chwastów i t. d., obecnie więc zwróć uwagę na dobór ziarna siewnego.

Corocznie z wiosną rolnicy zaopatrują się w wysokogatunkowe i selekcyjne nasiona siewne, aby osiągnąć dorodniejszy zbiór. W tym roku jednak, wobec ogólnie ciężkiej sytuacji nasze giełdy krajowe zanotowały bardzo małe zapotrzebo-

wanie na nasiona siewne. Większość bowiem rolników musi kontentować się wysianiem własnego ziarna, nie mając możliwości nabycia czegoś lepszego.

Siejąc jednak własne ziarno musimy bardzo starannie przeczyszczyć je na tryjerze lub choćby na zwykłym młynku przy ostrym wietrze, w ten sposób, aby do siewu poszły ziarna najdorodniejsze. Godnem polecenia będą również tak zw. suche zaprawy, które uodporniają nasienie na działalność bakterji szkodliwych.

Im ziarno jest lepsze, tym siew powinien być rzadszy, do tych jednak granic, by chwasty nie przysłuszyły wzrostu rośliny uprawnej.

„Terol”.

Prenumerujcie „Nową Gazetę Podlaską”

## Błędy hodowlane drobnych gospodarzy

Jednym z większych błędów naszych drobnych gospodarstw jest bezwładny i niewłaściwy chów młodzieży (cieląt i jałowizny). Najczęściej zostawia się cielęta na chów bez zastanowienia, bez wyboru, czy to od krowy złej, czy dobrej, jałoszki czy byczka. Chów taki żadnego dochodu nie daje, częściej daje straty. Przez taki chów przeludowuje się i faktycznie ciasną obórkę, zabiera się paszę dojnym krowom, a w rezultacie otrzymuje się za te różne byczki marne grosze, to też za zasadę należy przyjąć, aby nie chować żadnej jałowizny, oprócz jednej czy dwóch jałoweczek.

Poza tem wszystkie inne cielęta odrazu sprzedawać na rzeź, jak tylko rzeźnik chce je zabrać, mając w pamięci, że im cielę jest starsze, tem więcej gospodarza kosztuje, że najpóźniej wypada sprzedać jaknajprędzej po urodzeniu. Hodowla jałowizny (młodzieży) może się opłacić jedynie temu gospodarzowi, który ma całą oborę rasową, krowy należące do związku hodowlanego, bo wtedy tylko można uzyskać za przychówek należytą cenę. W każdym innym wypadku jest to marnowanie siebie przez okradanie z paszy krow prawdziwie użytkowych, to jest mlecznych.

„Terol”

## Do czego roślinie potrzebny jest potas.

Jak wiadomo, zielona roślina tworzy na świetle w drobnych swych komórkach, z których składa się jej ciało, coraz to nowe zapasy, które muszą dostać się do wszystkich jej części: łodyg, liści, pączków, korzeni kwiatów, ziarna, bulw i t. p. Potas pobierany przez roślinę z ziemi wchodzi w skład tych wytwarzanych w roślinie zapasów, głównie zaś pomaga roślinie do tego, aby je przeprowadzić do innych miejsc lub części, w których ich potrzeba. Np. ziemniak gromadzi wiele mączki w swoich liściach, a odprowadza je potem do korzeni, do bulw, przyczem do tej czynności pomaga mu głównie potas. Podobnie pomocnym jest on do celu wszystkim roślinom okopowym, u kłosowych zaś odgrywa taką samą rolę przy tworzeniu się ziarna. Przy braku potasu rośliny chorują. Te objawy chorobowe okazują się w postaci żółto-brunatnych plam na powierzchni listków pomiędzy nerwami tychże. Równocześnie ze zmianą barwy liście zwijają się i w końcu obumierają. Brak potasu u zbóż objawia się często późnym stworzeniem się i dojrzewaniem kłosów, oraz lichym wykształceniem ziarna.

Potas jest bardzo ważnym pokarmem dla wszystkich bez wyjątku roślin, lecz dla buraków, ziemniaków i roślin strączkowych oraz łąk i pastwisk—potas jest pokarmem nieodzownym.

Najtańszym a zarazem najskuteczniejszym krajowym nawozem potasowym jest niewątpliwie kainit.

„Terol”

## Tani i wartościowy nawóz zielony

Na nawóz zielony zasiewamy rośliny strączkowe, czerpiące azot z powietrza, stąd te rośliny nie tylko nie wyczerpują z gleby soli azotowych, lecz jeszcze rolę w ten składnik wzbogacają.

Poza tem dzięki silnemu ukorzenieniu inne składniki czerpią z warstw głębszych, dla wielu roślin mało dostępnych. Przyorując te rośliny wzbogacamy glebę we wszystkie składniki, a po za tem dostarczamy roli dużą ilość masy organicznej, z której tworzy się w glebie próchnica, dlatego też działanie nawozów zielonych jest podobne do działania obornika, przyczem rozkład zielonych nawozów odbywa się prędzej, niż rozkład obornika. Nawozy zielone stosują się jako: 1) główny plon, 2) śródplon, 3) poplon. Jako główny plon nawozy zielone są stosunkowo najdroższe i gorzej się oplacają, gdyż zajmują przez cały rok pole, stosowane są też tylko na glebach bardzo lekkich i silnie wyczerpanych. Najczęściej bywa stosowany śródplon (wsieka) w kłosowe. Poplon—wysiew po sprzęcie zbóż jest możliwy tylko w tych okolicach, gdzie między sprzętem głównego płodu, a następnym zasiewem pozostaje dłuższy okres czasu.

Nawozy zielone nadają się najlepiej na gleby lekkie, gdzie jako główny plon, lub poplon może iść łubin, a jako śródplon seradela. Przyorywać nawozy zielone późną jesienią, możliwie niegłęboko.

„Terol”

## W początkach kwietnia

Rola w okresie siewów wiosennych wymaga specjalnej staranności i uwagi, bowiem szybkie przemienianie się z wiosną warunki atmosferyczne mogą wpłynąć mniej lub więcej korzystnie na wydajność gleby.

Z jednej więc strony, aby zachować w glebie nagromadzone z zimy zapasy wilgoci, unikamy głębszych orok na wiosnę, a powierzchnię ziemi wygładzamy możliwie najlepiej broną, sprzęnowką i t. p., co ma na celu zmniejszenie powierzchni parowania. Z drugiej zaś strony pod wpływem opadów, role wybronowane gładko, dostają często skorupy, która utrudnia rozwój drobnoustrojów w glebie oraz uniemożliwia wzrost rośliny. To też specjalną uwagę powinniśmy poświęcić obecnie powierzchni naszej roli, bacząc aby była ona zawsze dostatecznie pulchną.

Gdybyśmy zaś na zasiewach wszelkich warzyw, buraków cukrowych i t. p. zauważyli tworzącą się skorupę—należy nie zwlekając puścić wał lub bronę, by ją skruszyć. Przy okazji zniszczyć się ognicę z którą walczymy również przy użyciu brony. Im chwast jest mniejszy i słabiej zakorzeniony tem łatwiej go wypienimy i tem mniej oczywiście naszej uprawie zaszkodzi.

Przez spulchnianie gleby, poprawiając jej pracę i niszcząc chwasty, pozwalamy roślinie uprawianej przez nas rozkrzewić i zakorzenić się lepiej, co niewątpliwie przyda jej się w okresie letniej posuchy.

„Terol”

**BEZ MORZA  
NIEMA POLSKI MOCARSTWOWEJ**

## Z kina

*Poważne znaczenie kina w dziedzinie sztuki. Artykuły w „Wiadomościach Literackich”. „Naucz mnie kochać” w Światowidzie.*

Sądziłem doniedawna, że, zmieniając z powodu braku czasu swoje tygodniowe „Migawki” na skromną rubrykę kinową, popełniam niefortunny mezaljans literacki, bo przecie feljton o charakterze ogólnym musi posiadać wyższą szarżę nad jakimiś tam wyrzniętymi na temat kina, recenzjami i zapowiedziami obrazów. Mało tego, ale przyznać się muszę, że świadomie, ba, nawet z ważkimi motywami i na końcu języka i pióra, próbowałem wzmóc w sobie i moich znajomych, że tylko brak czasu i mniejsza szpalta wpłynęła na mój wybór omawiania spraw kinowych, że uznaję to jednak za pewien rodzaj degradacji pisarskiej, przyznaję przylem dużo racji szanownemu G. Roguskiemu, autorowi polemiczujących ze mną w tej dziedzinie artykułów, że krótko mówiąc — biję się w piersi i t. d. i t. d.

A w rzeczywistości? Intuicyjnie przeczuwałem, że tak źle nie jest (literacki zwrot mego dobrego przyjaciela!), a wewnętrzne przekonanie pozwoliło mi nawet o „Migawkach” zapomnieć zupełnie, natomiast o kinie pisać coraz częściej i w końcu stale. Tak, jak stałym i niemal jedynym czynnikiem artystycznym jest w Siedlcach kino, które interesuje z konieczności szerszy ogół czytelników naszego tygodnika i zdobywa już wszędzie zresztą należną mu popularność.

Dlatego też z dużym zadowoleniem spotkałem się w № 17 ostatnich „Wiadomości Literackich” z artykułami kilku poważnych autorów, poświęconymi zagadnieniom filmowym, w których znalazłem wprost rewelacyjne (przynajmniej dla mnie) poglądy na wartości i możliwości sztuki filmowej oraz na współdziałanie i wpływ tej sztuki na teatr i literaturę.

Dowiedziałem się z artykułu J. N. Millera p. t. „Dykatura wzroku”, że dzisiejszy, udoskonalony (dźwiękowy) film wywiera ogromny wpływ na literaturę zarówno polską, jak i zagraniczną, gdyż ujęcie rzeczywistości przez aparat naszego wzroku w filmie, jako bardziej plastyczne i konkretne, musi silniejsze wywoływać wrażenia i trwalsze pozostawiać obrazy w naszej pamięci. Treść psychiczną bardziej się uzewnętrznia, ekspresja ruchu, rozwijającego się w czasie, szybka zmienność miejsca i tempa zdarzeń — właściwe technice filmowej — zaczyna przeliczycywywać bezpowrotnie analogiczne podejścia w literaturze, stąd ta ostatnia stara się uchwylić te kinowe środki ekspresji wzrokowej i zastosować w rozwoju techniki powieściowej.

Wyliczając pisarzy zagranicznych, których twórczość nosi wyraźne ślady wpływu kina, do czego zresztą i sami autorzy publicznie przyznają się, stwierdza dalej wyraźne u. widocznie się tego wpływu u Kaden-Bandrowskiego („Czarne skrzydła”) i Struga („Złoty krzyż”). W powieściach tych poprzez gest i ruch, pozycję i mimikę, przewagę szczegółów wzrokowych w konkretyzacji przeżyć bohaterów, wielokierunkowość akcji, a nawet wybór gwiazdy filmowej na bohaterkę powieści („Złoty krzyż”) — wszystko razem wyraźnie mówi o oddziaływaniu twórczości (nie produkcji!) filmowej na współczesną literaturę.

W artykule „Malum teatrale” L. Jabłonkówny, omawiającą wzajemną zależność ekranu i sceny, przeczytałem następujący pogląd, który dosłownie przytaczam: „Film zdradliwie przemycą swoje jacejki w sferę sztuk teatralnych. Wulgaryzują i splaszczą ich zagadnienia, doprowadza do sztucznego przejmowania kinowych tricków i sposobików, wpływa na zmianę wrażliwości odbiorczej widowni”. A dalej porusza autorka zupełnie słusznie ujemne pozostałości teatru, które tak uporczywie tkwią w obrazach polskiej produkcji i która to teatralność tak zabójczo wpływa na jej rozwój.

W tymże numerze „Wiadomości Literackich” znajdują się jeszcze artykuły: Stefani Zahorskiej „W obronie polskiego filmu” i Jerzego Toeplitza „Przemysłowcy czy gazeciarze?” Zahorska tłumaczy, że ekran jest odbiciem naszego, współczesnego życia, dlaczego więc większe wymagania stawiamy polskiemu filmowi niż samemu życiu. Toeplitz znów szuka wyjścia dla krajowego przemysłu filmowego z bagna geszefciarskiego, które stanęło na drodze do artystycznego rozwoju naszej twórczości filmowej. Jest jeszcze artykuł S. Themersona p. t. „Dialog tendencyjny” i konkurs „Wiadomości Literackich” na artykuły z zakresu zagadnień filmowych — zaś jury konkursowe stanowią: Strug, Slonimski i Zahorska.

Piszę o tem, aby przypomnieć czytelnikom mojej rubryki kinowej, że minęły już dawno czasy, gdy do kina w czasie większych świąt (jak chociażby takich, które przed kilku dniami minęły) chodziła publiczność znudzona i zmęczona karuzelą, która zawsze w tym okresie wiosennym biwakowała na którymś z placów (jest i obecnie na ul. Sienkiewicza). Natomiast, co warto podkreślić, kino dystansując teatr (a cóż dopiero w Siedlcach gdzie tego teatru niema!) staje się nie tylko

popularną rozrywką, ale wprost konieczną potrzebą duchową, zastępującą niekiedy z powodzeniem książkę powieściową i dająca wymagającemu nawet widzowi subtelną chwilę przeżyć i emocji duchowych.

Lekceważący stosunek do kina należy do przeszłości, tembardziej przeto rubryka kinowa ma rację bytu w lokalnej gazecie i żalować należy, że — jak dotychczas — stanowi tylko moją niepodzielną własność.

Z tytułu przeto gospodarza tej rubryki miałem dobre chęci coś o „Sierżancie X” napisać, bo film naprawdę był dobry i nie należał do tak zw. „kasowo, — świątecznych”, ucieszyło się w kilku bodaj słowach ze zdjęcia z afiszów pewnego niemieckiego filmu, pochwalił się gościnnym występem w Siedlcach — Biegańskiego, Nory Ney, Boda i Grabowskiego, który to zespół istotnie zatuszował przykre wrażenie z pobytu w swoim czasie innych fałszowanych meteorów, szumnie zatytułowanych jako „Rewja gwiazd” w sali klubu miejskiego, ale... brak mi już najwyraźniej miejsca w zarezerwowanej szpalcie.

Więc anonsuję tylko: że film „Naucz mnie kochać” z Ramonem Navarro i Madge Evans ma dobrze ułożony scenariusz i zajmującą treść nie tylko pełną *rubrowych* wrażeń z tytułu samego kina, ale z powodu tego jeszcze, że znajdziemy w nim dużo emocji sportowych.

Recenzjami zajmę czytelników innym razem.

W. Krzemieniowski.

Syndyk tymczasowy masy upadłości  
Abrama Zareckiego, kupca, właściciela sklepu aptecznego w Siedlcach, adwokat Władysław Ślaski, zam. w Siedlcach, Kilńskiego 25, na mocy art. 501 i nast. Kod. Han. wzywa wierzyciela upadłego Banku, aby w przeciągu dni 40-tu, poczynając od dnia 1 kwietnia 1933 r. stawili się przed syndykiem tymcz. osobiście lub przez pełnomocników i oświadczyli, z jakiego tytułu i w jakiej sumie są wierzycielami, a także złożyli syndykowi lub w kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Siedlcach tytuły swych wierzytelności, a także stawili się w tymże Wydziale Cywilnym dnia 10 lub 15 maja 1933 r. w celu sprawdzenia ich wierzytelności przez Zarząd masy w osobie Sędziego Komisarza i Syndyka Tymczasowego.

Siedlce, 26 marca 1933 r.

Syndyk tymczasowy  
Władysław Ślaski — Adwokat.

Rozpowszechniajcie „Nową Gazetę Podlaską”!

JUŻ SIĘ UKAZAŁ

**PORADNIK PRAWNY**

dla gospodarzy wiejskich

w opracowaniu redaktora Edwarda Puacza

Książka zawiera następujące rozdziały

- 1) Administracja i Sądy Państwowe. Wnoszenie spraw, opłaty sądowe i t.p.
- 2) Podatki państwowe, samorządowe i gminne. Sprawdzanie właściwości wymiaru. Składanie sprzeciwu. Terminy płatności i ich odroczenie.
- 3) Nowe ograniczenia egzekucyjne w rolnictwie. Czego nie wolno zajmować ani sprzedawać przez licytację. Jak bronić się przed licytacją.
- 4) Komitety finansowo-rolne, oraz ich cel i zadania.
- 5) Nowe prawo o spłacie długów przez rolnika. Jak odroczać płatności. Nadzory, polubowne, regulowanie i t.p. Zadania Urzędów Rozjemczych.
- 6) Nowe prawo o znianiu procentów płaconych od pożyczek lichwiarskich. Jak zmniejszyć swój dług u lichwiarza.
- 7) Podziały i splaty rodzinne. Prawa spadkobierców. Kupno, sprzedaż i dzierżawa gruntów.
- 8) Ułgi w spłacie pożyczek w Państwowym Banku Rolnym.
- 9) Co to jest weksel, czek i książeczka oszczędności. Jaka jest odpowiedzialność poręczyciela.
- 10) Wiadomości ogólne: o zawieraniu spółek, przystępowaniu do spółdzielni, skróconej służbie wojskowej dla jedynych żywicieli i t. p.
- 11) Wzory różnych próśb i podań.
- 12) Spis obowiązujących ustaw i rozporządzeń.

Poradnik napisany jest w sposób jasny i dla wszystkich zrozumiały. Objasnia on wszystkie obowiązujące ustawy i poucza jak bronić się przy pomocy praw.

Każden rolnik we własnym interesie musi nabyć tę książkę. Kosztuje tylko 95 groszy razem z przesyłką. Należy wpłacić 95 groszy na konto w P. K. O. Nr. 19.913 lub przesłać nam pocztą, podając dokładny swój adres, a książka zostanie przesłana. Nasz adres: **Ajencja Rolnicza „Terol” — Warszawa, ul. Jerozolimska 28.** Książkę wysyłamy tylko za gotówkę zgóry.

**KAPLE, NASIONA, NAWOZY SZTUCZNE, MATERIAŁY BUDOWLANE, ŻELAZO, BLACHĘ, BRON**

polecają po cenach niższych

**Bracia CIOK**

SIEDLCE, Piłsudskiego 63. Tel. 64.

**Popierajcie****„Nową Gazetę Podlaską!!!“**

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓLROCZNIE 4 ZŁ.,  
KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ. Za wiersz jednoszp. wys. 1 mm. 15 gr. DROBNE — 10 gr. za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Podlaska Spółdzielnia Wydawnicza.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Tadeusz Zemlicki

Podlaska Drukarnia Udziałowa, Siedlce, Kilińskiego 25. Tel. 150

Sezon wiosenny i letni!

Wielki wybór najnowszych materiałów!

Pracownia OKRYĆ i PŁASZCZY damskich

Firma **M. Loterman**

— SIEDLCE, UL. PIŁSUDSKIEGO Nr. 20. —

WYKONANIE SOLIDNE WEDŁUG OSTATNICH FASONÓW.

FUTRA LETNIE WSZELKICH GATUNKÓW.

**DO SPRZEDANIA**

Dom mieszkalny o 3 pokojach i kuchnią wraz z piekarnią w bardzo dobrym punkcie. Piekarnia odpowiada całkowitym wymaganiom sanitarnym. Wiadomość w m. Mordach przy ul. Piłsudskiego 25 u p. G. Fintera.

**Rozpowszechniajcie****„Nową Gazetę Podlaską!“****Ceny zboża**

W Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „ROLNIK” w Siedlcach, ul. 3-go Maja 23, telefon 88 w dniu 20 kwietnia 1933 r.:

Pszenica za 100 kg. — 35 zł., żyto za 100 kg. — 17.50 zł., owies za 100 kg. — 12.50 zł., jęczmień za 100 kg. — 14 zł.

Tuczniaki (świnie) od 100 gr. do 1.10 za kg. żywej wagi.

Tend. na zboże mocniejsza na tuczniaki bez zmian.

Uwaga: Członkowie z pełnymi udziałami uzyskują ceny na zbożu o 25 gr. na jednym metrze wężej.

**OBRONA MORZA**

— to obrona naszej

**niezależności gospodarczej**